

Wywiad z dyrektorem naczelnym WSK

inż. Aleksandrem Smolarkiewiczem

WSK — WAŻNYM OGNIWEM GOSPODARKI KRAJOWEJ

Rokrocznie o tej porze rozmawiamy z dyrektorem — inż. Aleksandrem Smolarkiewiczem na tematy dotyczące całokształtu działalności przedsiębiorstwa, wykonania całorocznych zadań planowych i perspektyw rozwoju zakładu w najbliższych latach.

W TYM roku mamy do tego szczególnie powody — obok doskonalenia produkcji i wpro-
wadzenia nowej techniki wytwarzania przygotowujemy się do przyjęcia uprawnień koordynatora produkcji pojazdów jednostkowych oraz uprawnień przedsiębiorstwa wiodącego z równocześnie powiększeniem produkcji motocykli do 110 tys. sztuk rocznie.

Pyt:

— Zakończenie prac nad realizacją rocznych zadań planowych rodzi oczywistą potrzebę natechniastowego zaspokojenia ciekawości czytelników — pracowników z-du, w zakresie wyników wykonania planu i wielkości uzyskanego z tego tytułu dodatkowego zysku.

Jak już ogólnie wiadomo przewidziane planem na rok 1964 zadania produkcyjne WSK wykonała w całości, a nawet z nadwyżką: — Jakże są konkretne wartości tych osiągnięć?

Odp.:

— Zadania produkcyjne w zakresie planu globalnego wykonaliśmy w 100 procentach. Plan produkcji towarowej wykonany został w 102,4 procent. W pełni zrealizowane zostały zadania planu tzw. asortymentowego.

W 102 procentach wykonaliśmy plan dostaw eksportowych. To są te główne wielkości, które najczęściej interesują ogół pracowników. Dla lepszego zobrazowania całości należałoby przytoczyć cały szereg wskaźników tzw. podstawowych decydujących o tym na ile poprawną technicznie i ekonomiczną była nasza roczna produkcja.

A należy podkreślić, że porównując wyniki za rok 1964 z wynikami z lat ubiegłych stwierdza się stały postęp w osiąganiu podstawowych wskaźników.

Na uzyskanie tak pomyślnych wyników w poważnym stopniu wpłynął m. innymi szeroki rozwój współzawodnictwa pracy i realizacja zobowiązań podjętych przez załogę.

Z uwagi na szeroko rozwiniętą kampanię czynów przedjazdowych rok 1964 był szczególnie sprzyjającym do podejmowania zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych, które przyczyniły się do uzyskania i przekroczenia wykonania produkcji towarowej o przeszło 2 procent.

Zachowaliśmy wymaganą prawidłowość w zakresie ekonomiki zatrudnienia i plac.

W strukturze zatrudnienia osiągnęliśmy wskaźniki bardziej korzystne niż w latach ubiegłych. Jednak do zwrócenia szczególnej uwagi na zagadnienie bardziej racjonalnego wykorzystania kadry inżynierów i techn-

(CIĄG DALSZY NA STRONIE 3)

Podziękowanie

Renciści i inwalidzi, byli pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku składają za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowania Dyrekcji, Radzie Zakładowej i Radzie Robotniczej za pamięć i upominki, jakie otrzymali z okazji świąt i Nowego Roku.



DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Nr 2 (151)

1 lutego 1965 r.

Cena 50 gr

Jak myślą młodzieży?

MIEJSCE I ROLA w życiu

NA temat młodzieży, jej udziału we współczesnym życiu wypisano już morze atramentu. Poruszając ten problem wysuwali najbardziej kontrowersyjne i sprzeczne z sobą poglądy. Nie zabrakło również głosów, w których wypowiadano najbardziej skrajne opinie o mło-

dzieży, mówiąc o niej, że jest czynna, zaradczą i mało zaangażowaną we współczesne niełatwe problemy naszego życia. Na szczęście są poglądy zdecydowanie mniejszości naszego społeczeństwa.

Opinie takie wypowiadają najczęściej ci, którzy nie dość wnikliwie patrzą na młodzież i jej niełatwe problemy. A jeśli mówiono o ambicjach młodzieży utożsamiano je jedynie z ambicjami osiągnięcia za swoją pracą jak największej ilości pieniędzy. Ten rzekomo merkantylny stosunek naszej młodzieży do życia jest fałszywie interpretowany.

JAKA jest naprawdę nasza młodzież? Zadając sobie to pytanie w poważnym kłopotie znalazł się piszący ten artykuł, zdając sobie doskonale sprawę z faktu, że poruszony tu problem jest niesłychanie trudny i złożony. Nie upraszczając sobie sprawy postanowiliśmy zasięgnąć opinii na ten temat u przedstawicieli młodzieży.

Naszym rozmówcą jest młody dwudziestopięcioletni robotnik z Wydziału Pracy Socjalistycznej im. Janka Krasickiego — Jan Harasim. Robotnik ten traktujący solidnie swoją pracę i zdobyty zawód jest zdecydowanym zaprzeczeniem tych fałszywych opinii na temat młodzieży.

W 1958 r. po skończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej, mając 18 lat rozpoczął pracę w WSK z grupą 15 ludzi reprezentujących to samo środowisko co i on. Z tej „piętnastki” pozostało w zakładzie tylko trzech. Odeszli do wojska i po odbyciu służby wojskowej więcej już nie wrócili. Inni natomiast skarżąc się na szarość i nudę życia po pra-

Ludzie produkcji

Moja brygada



Stefan Olszewski

Foto: Z. Piasecki

B RYGADZISTA BPS im. I Maja z W-31 ślusarz Stefan Olszewski uważa zakład za swój drugi dom.

Początkowo w roku 1953 było sporo trudności zanim człowiek przystosował się do nowego toku produkcji. Ale chęci i umiejętności nie zabrakło — twierdzi nawiązując do pierwszych lat pracy w zakładzie.

Jako pracujący pracownik, członek organizacji ZMS — zostaje mianowany brygadystą w 1961 r. Od tego czasu prowadzi brygadzie, ciesząc się ogólną sympatią kolegów. Nosi się z zamiarem ukończenia 3-letniego Technikum Wieczorowego w Świdniku.

— Nauka i praca to dwie nierozdzielne sprawy — powiada snując hołospo na przyszłość. Jest uczynny i grzeczny. Lubi kino i sport. Sporo kłopotu sprawia mu zbyt daleka odległość od miejsca zamieszkania do miejsca pracy, w Starym Świdniku, nie też dziwnego, że jedno z największych pragnień na przyszłość to mieszkanie w blokach na osiedlu.

(CIĄG DALSZY NA STRONIE 2)

Złota Odznaka ZZMet.

15 stycznia w FSC w Lublinie odbyło się uroczyste podsumowanie dorobku gazet zakładowych Lubelszczyzny. W podsumowaniu zorganizowanym przez Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Metalowców w Lublinie, obok redaktorów gazet zakładowych wzięli również udział przedstawiciele dyrekcji KZ PZPR i Rad Zakładowych. Naszą Wytwórnię reprezentowali mgr inż. J. KAN-CZUGOWSKI i tow. Z. HANECKI.

Na spotkaniu tym naszej gazecie, jako czwartej w kraju włączono Złotą Odznakę Związku Zawodowego Metalowców przyznawaną przez ZO ZZMet. w październiku ub. roku. Redakcja nasza otrzymała również dyplom uznania za zajęcie II miejsca we współzawodnictwie między gazetami zakładowymi Lubelszczyzny. Dyplomem uznania za pomoc i opiekę nad gazetą wyróżniono również sekretarza propagandy KZ PZPR tow. J. Zdzierzgę.

W skrócie

SPOTKANIE Z UCZESTNIKIEM II ZJAZDU ZMS

W lutym aktywiści ZMS biorący udział w szkoleniu w WSA, spotkali się z uczestnikami III Zjazdu, przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZMS tow. Romanem Mańko.

OBÓZ W KARPACZU

Na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Karpaczu przebywała grupa wyróżnionych organizatorów i uczestników współzawodnictwa pracy.

CIEKAWY ODCZYT

Niedawno w ZDK odbył się odczyt lektora KC PZPR tow. Uzdzińskiego na temat sprzeczności w bloku NATO i stosunków Wschód — Zachód.

Kącik dobrej roboty

Bezinteresowna pomoc

Nieczynna od kilku lat w Szpitalu Rejonowym w Świdniku, elektryczna suszarka bielizny została wreszcie naprawiona. Z inicjatywy dyr. MZBM K. Nowaka remontu dokonali bezinteresownie pracownicy WSK: Stanisław Wieleba, Bronisław Grabowski i Tadeusz Gąsowski oraz pracownik MZBM Franciszek Michnik.

Ogólna wartość wykonanej pracy wynosi 1800 zł, a uruchomienie suszarki w dużej mierze usprawni pracę pralni szpitalnej.

Dyrekcja Szpitala i pracownicy pralni serdecznie dziękują.

(ac)

Z pracy Rady Robotniczej

Inauguracja szkolenia ekonomicznego

W styczniu br. odbyła się w sali konferencyjnej inauguracja szkolenia z zakresu ekonomiki przedsiębiorstwa przemysłowego. Po przeszkoleniu przewodniczących rad oddziałowych i przewodniczących rad robotniczych na wydziałach objęto szkoleniem dalszych 65 aktywistów zakładu. Zainaugurowany w styczniu br. kurs umożliwi aktywistom poznanie i zrozumienie mechanizmu działania przedsiębiorstwa. Szkolenie ułatwi aktywistom wydziałowemu współdziałanie z zarządzeniem i kontrolowaniem przedsiębiorstwa. W ciągu 50 godzin szkolenia aktywiści zapoznają się między innymi z takimi tematami jak: Istota i zadania socjalistycznego przedsiębiorstwa przemysłowego, drogi obniżania kosztów własnych produkcji, podstawy prawne, organizacja i rola oraz zadania Samorządu Robotniczego. Uczestnicy kursu zadecydowali sami, że szkolenie odbywać się będzie 1 raz w tygodniu (2-3 godz.).

Wykładowcami szkolenia są między innymi tow. tow.: inż. KAROL RYPIŃSKI, mgr HENRYK LIPIECKI, mgr ROMAN BOŚAK, mgr ADOLF ZDZYŁOWSKI.

O ile organizacyjnie zapięto kurs na przyszłowyty medal, o tyle z frekwencją na wykładach nie jest zawsze najlepiej. A szkoda. Bardzo wiele tracą ci, którzy nie uczęszczają regularnie na szkolenie.

(K-K)



Na lodowisku

Foto: Z. Piasecki

Dziś w numerze:

- Cel nie został jeszcze osiągnięty
- Ludzie i postęp
- SOS radioklubu
- Kultura — margines działania
- Nie jestem „kumą” — felieton
- Kolumna młodzieżowa
- Świdnickie zgrzyty
- Czy znasz repertuar kina „Lot” — II cz. kursu
- Ze sportu
- Pod gwiazdami
- Nie ma miejsca dla chuliganów



Moja brygada

(CIĄG DALSZY ZE STRONY 1)

BRYGADA Pracy Socjalistycznej W-31 im. 1 Maja istnieje i pracuje już 4 lata. Jej początki sięgają 1960 r. Było ich wówczas 9. Działali zdolni, przedsiębiorczy, energiczni i ambitni szefowie. Stefan Olszewski, Józef Król, Franciszek Kiszyński, Eugeniusz Konopa, Czesław Kuśmierk, Marian Łapa, Tadeusz Oleszczuk, Stanisław Borowski i Tadeusz Wołowski. Postanowili utworzyć brygadę i walczyć o tytuł BPS. A ponieważ zadania swoje realizowali uparcie, szybko cel osiągnęli. W roku 1961, brygada otrzymała już tytuł BPS. Po tym pierwszym sukcesie przyszły następne. Wcielając w życie program organizacji ZMS w roku 1963 przyszły najświetniejsze sukcesy brygady. Wspólnie z całą grupą młodzieżową ZMS brygada im. 1 Maja walczy przycięła się do wykonania zadań produkcyjnych i zobowiązań na sumę około 1.700 tys. zł. Również w czynnie młodzieżowym 20 lecia nie zabrakło ani jednego członka brygady.

LUDZIE brygady im. 1 Maja to pracownicy o długoletnim stażu pracy. Część z nich (czterech) posiada tytuły mistrzowskie w zawodzie, trzech dyplomy czeladników.

Wszyscy członkowie brygady są związkowcami. Każdy z nich płaci na sport. Bo prawie wszyscy lubią sport, mają wśród swojej grupy znanego biegacza lubelskiego Czesława Kuśmierka. Jakże więc mogło być inaczej. Kończę więc informację o brygadzie znanymi stwierdzeniem — więcej takich brygad na zakładzie. (K)

BPS im. 1 Maja

Foto: E. Wesolowski

Cel nie został jeszcze osiągnięty

Gdy w lipcu ubiegłego roku u dyrektora Wytwórni inż. Al. Smolarkiewicza odbyła się narada w sprawie rozpoczęcia akcji porządkowania terenu Wytwórni, wszystkich obecnych na naradzie opowiedzieli o swoich planach. Od razu też przystąpiono do pracy. Wraz z kilkoma wydziałami ustalono stołki pod parasolami, gdzie pracownicy letnią porą spożywają posiłki. Innymi słowy, mimo bezpłatnego i żywiołowego porządkowania, „odwalono — jak to się mówi — kawał dobrej roboty”.

Po kilku tygodniach teren Wytwórni zmienił się nie do poznania. Uprzątnięto zbędne rupiecie, składowiska złomu, wykonano kłomby, posadzono na nich kwiaty, zasadzono drzewka, a na skwerkach przy kilku wydziałach ustawiono stołki pod parasolami, gdzie pracownicy letnią porą spożywają posiłki. Innymi słowy, mimo bezpłatnego i żywiołowego porządkowania, „odwalono — jak to się mówi — kawał dobrej roboty”.

I rzeczywiście odwalono, bo kiedy przy każdej hali można było już się czuć pochwalnie, zaczął do porządkowania zaczął maleć, a wygasił z nastaniem jesieni i zimy. Wraz z pracownikami w zimową drzemkę zapadli organizatorzy i kierownicy akcji. Na stanowisku pozostał jedynie inicjator akcji inż. Al. Smolarkiewicz i nasza gazeta, która do tej pory, niemal w każdym numerze poświęcała miejsce na te sprawy, dopingując często przez dyrektora. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie można poprzestać na porządkowaniu terenów zewnętrz-

W NASZYM drugim artykule z cyklu „Ludzie i postęp” na bohatera wybrałem człowieka, którego zna chyba każdy pracownik zakładu. ALEKSANDER SMALEC pełniąc funkcję kolportera zakładowego, dzięki ciągłej wędrowce z gazetami i czasopismami po wydziałach i biurach stał się człowiekiem popularnym, a zapał z jakim wykonuje swoją pracę pozwolił mu uzyskać sympatię wszystkich ludzi. Ale w pracy tego nie młodego już człowieka zdarzają się również i cienie. Wykonując pracę roznosiciela między innymi myśli technicznych zawartych w różnego rodzaju czasopiśmie i podręcznikach sam znalazł się za burtą mechanizacji i postępu. Codzien-

Plecy

nie w godzinach rannych A. Smalec wędruje na pocztę, by zabrać z tamtąd i przynieść do zakładu różnego rodzaju korespondencję, gazety i czasopisma. Do dyspozycji, jako środek transportu ma jedynie wózek napędzany własną siłą. A przecież nieraz waga przesyłek wynosi kilkadziesiąt kilogramów i trudno starszemu człowiekowi popychać tak naładowany wózek. Zimą sprawa jeszcze bardziej się komplikuje, gdyż jazda wózkami jest bardzo utrudniona. Często też w tym okresie A. Smalec przenosi przesyłki w dwóch tor-

bach przewieszonych przez ramie.

Tymczasem zakład dysponuje dziesiątkami pojazdów mechanicznych, które z powodzeniem mogłyby przewieźć codziennie przesyłki z poczty do zakładu, tym bardziej, że jak wiadomo samochody zakładowe używane są nierzadko do różnych innych celów. Jesteśmy przekonani, że gdyby kierownictwo działu administracji zechciało zainteresować się tą sprawą to uzyskanie samochodu nie nastąpiłoby to wielu trudności, a A. Smalec podobnie jak wszyscy ko-

(mak)

nym, jeżeli w halach produkcyjnych i na wielu stanowiskach pracy istnieją porządki, które nie najlepiej świadczą o ich użytkownikach.

(CIĄG DALSZY NA STRONIE 5)

Tak oto wykorzystuje się w niektórych wydziałach tablice informacyjne i gazetki ścienne.

Foto: E. Wesolowski



Z braku pomieszczenia wchodzący do zakładu pracownicy zastawiają w takim porządku swoje rzeczy i ak-

tówki.

Foto:

Wesolowski

Ciekawostki techniczne

ŚMIGŁOWIEC BULKOW

Jednowirnikowy śmigłowiec Bolkow B6-102A posiadający jednopłatowy wirnik nośny bardzo szybko przeszedł próby lotne. Łopata wirnika nośnego i trzon ze specjalnym otworem dla przeciwciegarów są wypełnione monolitycznie i zbrojone włóknom szklanym.

Próbny śmigłowiec typu A, który jest wersją rozwojową aparatu dla treningu naziemnego Heij-Trainee (B6-102) z 10-kołowym silnikiem Agusta GM-70 o mocy 82 KM dokonał pierwszego lotu w 1961 r. W dalszych perspektywach jest wariant śmigłowca GFB BMW ze swobodną turbina o mocy 90 KM i wariant śmigłowca C z silnikiem Wankla o mocy 100 KM. Śmigłowiec ogonowy jest też jednopłatowy z przeciwciegarzem i wykonuje 515 obr./min.

DANE TECHNICZNE ŚMIGŁOWCA B6-102

Srednica wirnika nośnego 6,66 m.
Srednica części trzonowej 2,44 m.
Długość śmigłowca 5,56 m.
Ciężar śmigłowca pustego 270 kg.
Ciężar maksymalny w locie 390 kg.
Szybkość na poziomie morza 100 km/godz.
Największa długość trwania lotu 2 godz.

ŚMIGŁOWIEC AZ-101

Włoski śmigłowiec AZ-101 z trzema turbosmigłowcami silnikami Bristol Siddeley BS Gnome o mocy po 1250 KM każdy z jednym pięciopłatowym wirnikiem nośnym i sześciopłatowym śmigłem ogonowym jest przeznaczony do celów wojennych i cywilnych w charakterze śmigłowca stosowanego do przewożenia pasażerów lub ładunków, oraz do celów ratowniczych.

AZ-101G zaopatrzony jest w system sterowania zrywnego i w automatyczny pilot. W wersji transportowej śmigłowiec może przewozić 35 pasażerów lub spadochroniarzy względnie 16 ran-nych w pozycji leżącej. AZ-101G w przypadku awarii instalacji silnikowej może kontynuować lot na jednym względnie dwóch silnikach nad miastem, morzem czy też w górach.

Henryk Witkowski

Inż. S. Romanowski
Aero, 1964, 15 E.I.A.V. 23/1964

Kilka razy na łamach „Głosu Świdnika” ukazaliśmy się artykuły o istnieniu i działalności na terenie Świdnika Radioklubu Ligi Obrony Kraju przy WSK. Zbyt często byłoby rozpisywanie się na temat organizacji tego rodzaju klubów. Należałoby jednak najzwyczajniej. Jednym z celów Radioklubu jest popularyzowanie sportu krótkofalarskiego wśród najszerszych mas społeczeństwa, zapoznanie młodych ludzi z zawiłymi problemami działania i budowy, radiodiodników, radiodiodników nadajników radiowych i wszystkich rodzajów sprzętu radiowego. Po co to wszystko potrzebne? Społeczna działalność Radioklubów przejawiała się m. in. w utrzymywaniu łączności radiowej podczas kolarskiego Wyścigu Pokoju, w wypadkach klęsk żywiołowych, przy zwalczaniu przestępstwa kradzieży, w czasie ćwiczeń terenowych oddziałów samoobrony itp.

Czym może poszczycić się Radioklub w Świdniku. Posiadamy w swoich szeregach 21 członków, co z tego gdy tylko 6 osób od czasu do czasu zajrzy do lokalu, którym dysponujemy. Ponadto mieliśmy chętnych, lecz ci po pierwszej wizycie w naszym klubie więcej nie pokazali się. Pomimo to próbujemy działać. Klub nasz po zorganizowaniu dostał pomieszczenie w suterenie Hotelu Robotniczego nr 4. Aby dostać się do naszego pomieszczenia trzeba było przebiec około 80 metrów odcinek drogi poprzez nieoświetlone labirynty korytarza piwnicznego co po dłuższym obijaniu się po schodach kończyło się często na-

biciem guza o wystające przewody c. o. lub wodociągowe. Po rozmowie z tymi, którzy nas przestali odwiedzać to właśnie okazało się główną przyczyną. Poza tym samo nasze pomieszczenie wraz z przyszłym deszczem zalane było przez wodę kłopotliwie dostawianą się przez fundamenty budynku co spowodowało powstanie grzyba oraz niezbyt przyjemny duszny zapach, który nam na złość nie chciał wywietrzeć nawet po otwarciu jednego z niezbyt wielkich wymiarach okien. Bardziej zadowolony radiodiodnikiem to jednak nie przeszło, zaczęli-

śmy dłużej przy budowie kilku urządzeń radiowych, oraz szkolić się w odbiorze i nadawaniu znaków Morsego. Dzięki staraniom prezesa Radioklubu obiecano nam nowe pomieszczenie tym razem w suterenie Klubu Motorowego. Z zadowoleniem przyglądaliśmy się jak postępuje prace przy tym celu. Wymagaliśmy się przewody kanalizacyjne w bloku gdzie mieściło się nasze nowe pomieszczenie co spowodowało zaopiniowanie naszego klubu przez kłótnię spływające z całego bloku, około 30 cm warstwą. Dzięki interwencji straży pożarnej budowę zostały wypompowane, a podło-

ga zmyta przez sprzątaczkę Klubu Motorowego i po kilku tygodniach wietrzenia nareszcie mogliśmy dokonać przeprowadzenia, lecz skutki powodzi pozostały do dziś. To nie pozostało pod podłogą daje o sobie znać do chwili obecnej. To jednak nie odrzuciło nas od dalszej działalności. Przystąpiliśmy intensywnie w zwojowym tempie do dalszego szkolenia się, zaczęliśmy projektować nadajnik radiowy, przyradować się do zdawania egzaminów na licencję radioamatorów. Po krótkim czasie zebraliśmy zniwo. Trzech wydelegowanych spośród nas na-

egzamin w Polskim Związku Krótkofalowców w Lublinie zdało pomyślnie i otrzymało licencję kategorii IV i zezwolenie na posiadanie i używanie amatorskiej radiostacji krótkofalowej. Przystąpiliśmy więc do budowy nadajnika klubowego lecz tu natknęliśmy się na największą trudność. Fundusze klubowe powstałe ze składek okazały się za skąpe na zakup materiałów koniecznych do budowy od prywatnych posiadaczy. Potrzebna nam była blacha aluminiowa lub duralowa, kątownik oraz wszelkiego rodzaju części radiowe. Udał się więc w cień do naszego patrona tj. WSK o przydzielenie nam niezbędnych dla zakładu kawałków blachy. W odpowiedzi uszyliśmy z materiał reglamentowany z

SOS radioklubu!

(CIAĞ DAŁSZY ZE STR. 1)

ków, zobowiązuje nas wysoki potencjał tej kadry technicznej, kształtującej się na poziomie 29,4 proc. prac. inż.-techn. w stosunku do pozostałych pracowników.

Szerzej i dokładniej analizować musimy zachowanie się wskaźnika wykonaności norm pracy. Utrzymaniu dyscypliny technologicznej i normowania winno towarzyszyć stale aktualizowanie norm pracy według zmieniających się warunków organizacyjno-technicznych produkcji.

Obok prawidłowości tzw. wyrobienia norm istnieje ważny czynnik: rozróżnienie wykonalności norm w robotnikach pracujących w systemie akordowym. Tutaj trafiają się pewne nieprawidłowości jeżeli za podstawę przyjmujemy wartości założone w programie NTU, które chcielibyśmy przeleć w pełni osiągnąć. Te sprawy winny być niezwłocznie uregulowane.

Pyt.:

— Jeżeli już mowa o wydajności pracy to odrębne zagadnienie stanowi wydajność pracy stażystów...

Odp.:

— Występujący od kilku lat proces włączania udziału stażystów do wykonawstwa zadań produkcyjnych stanowi problem bardzo złożony. Ale już sam fakt, że proces ten występuje rokrocznie przemawia za koniecznością jego, ukierunkowania i rozwiązania.

Znajduję to pełne uzasadnienie na przykładzie wydziałów narzędziowych, pomocniczych i produkcji motocykli.

W ogóle wszędzie tam, gdzie wśród spraw pierwszoplanowych znalazło się racjonalne włączenie w proces produkcyjny stażystów, tam ich poziom wydajności mierzony stopniem wykonania norm pracy jest najwyższy.

Niestety szereg wydziałów traktuje jeszcze zagadnienie włączenia stażystów w proces produkcyjny jako złe konieczne.

Opieką kierownictwa i średniego dozoru technicznego nad stażystami jest traktowana marginesowo; w rezultacie zdarzają się często przypadki wykorzystania stażystów przez starszych robotników jako tzw. „podwykonawców”.

Pewnie, że tego rodzaju postępowanie ma charakter wypadków pojedynczych, ale przecież charakteryzuje nas. Dlatego nie możemy tego niedostrzegać w przyszłości, skoro postanowiliśmy stworzyć stażystom i uczące się młodzieży najbardziej dogodne i zapewniające rozwój warunki pracy.

Pyt.:

— Zachowanie przez Tow. Dyrektora równowagi w ocenie mocnych i tych słabszych momentów działalności przedsiębiorstwa dla przekazania prawdziwej i obiektywnej oceny osiągnięć — zobowiązuje pytającego do podobnej równowagi w zadawaniu pytań. — Czy wielkość obrazuje absencję pracowników, godziny postoju i pracę w godzinach nadliczbowych mogą zaciemnić wyrazistość tabeli naszych osiągnięć?

Odp.:

— Obecna praktyka nie rokuje tego rodzaju nieporządkanych następstw. Jednak miniony okres jest wskazówką, że mała niewaga, niedocenienie wielkości strat wynikających z nadmiernej absencji pracowników, stosowania godzin postojowych i nadliczbowych może przekreślić wykonanie zadań w założonych wskaźnikach i zabrać pracownikom przysługujące im premie.

Równie niepożądanym jest fakt zmniejszenia się absencji niesprawdzonej przy jednoczesnym częściowym wzroście absencji usprawiedliwionej. Świadczy o tym występowaniu nieuzasadnionego liberalizmu w uznawaniu przyczyn nieobecności w pracy za usprawiedliwiających.

Wywiad z dyr. nac. WSK inż. A. Smołarkiewiczem

INŻ. WAŻNYM OGNIEM WSK - GOSPODARKI KRAJOWEJ

Jeżeli weźmiemy pod uwagę niebezpieczeństwo jakie grozi nam nieprawidłowo działająca produkcja ze strony godzin trawnych na różnego rodzaju zatrzymaniu i postoju — koniecznym jest aby problem właściwego wykorzystania siły roboczej przychodził wolniej znajdował się zawsze w centrum uwagi działalności służb planowania produkcji i dyspozycyjskiej.

Pyt.:

— Tematem, który nie schodzi obecnie ze szpalt wszystkich niemal publikacji, a jednocześnie przerósł nasze oczekiwania jest postęp techniczny — myślę, że o wynikach stosowania nowej technologii, nowych metod organizacji produkcji i jej wytworzenia można by równie wiele powiedzieć jak o produkcji?

Odp.:

„Głos Świdnika” poświęca wiele uwagi zagadnieniom postępu technicznego i racjonalizacji. To jest moim zdaniem dobrą i bardzo pomocną stroną działalności informacyjnej, popularyzatorskiej i propagandowej gazety.

Będąc przy tym temacie chcę podkreślić, że osiągnięcia jak i cele wynikające z wprowadzenia postępu technicznego, na każdym odcinku naszej pracy nie są domeną wyłącznie działów i postępu technicznego, organizacji, głównego technologa i konstruktora. Każdy pracownik na każdym odcinku pracy winien wykonywać swoje obowiązki z myślą o stałym doskonaleniu metod pracy i podniesieniu jej wydajności. Jaki będzie tego rezultat, niech powiedzą niektórzy tylko oszczędności uzyskane w roku 1964. Na przykład: oszczędności materiałów wyniosły około 106 ton stali, 42,3 ton metali niealuznych, 76,2 m sześć. drewna i innych na sumę około 11 mln zł.

Racjonalizatorzy zgłosili 586 projektów. Zastosowanie 320 projektów racjonalizatorskich przyniosło oszczędności w wysokości prawie 8 mln zł.

Za swoje pomysły i usprawnienia racjonalizatorzy otrzymali wynagrodzenie na łączną sumę 480 tys. zł.

W zakresie efektów uzyskanych z realizacji prac wynikających z planu przedsięwzięcia organizacyjno-technicznego — oszczędności z obniżki pracochłonności wynoszą 868.200 roboczo-godzin.

Pyt.:

— Rozwój produkcji, jakości wyrobu, tempo wprowadzania do produkcji nowej techniki wytwarzania, kwalifikacje załogi — zawazyły na ogólnej ocenie zdolności produkcyjnej WSK i były powodem przydziału nazwemu zakładowi obok zadań wprowadzania nowej techniki wytwarzania również funkcji koordynatora i gestora w produkcji pojazdów jednośladowych o pojemności silnika 175 ccm.

To wyróżnienie i zwiększenie zadań produkcyjnych jest przesiewaniem bardzo odpowiedzialnym — czy potrafimy unieść jego zaszczytne ciężary?

Odp.:

— Wydaje mi się, że w przekonanui kierownictwa zakładu, iż potrafimy sprostać postawionemu przed nami zadaniom główną rolę odgrywa wysoka ocena wysiłków i wkładu pracy całej załogi uzyskana na podstawie wyników działalności przedsiębiorstwa na przestrzeni ostatnich lat.

Zdajemy sobie sprawę, że wykonanie zadań planowych pod względem ilościowym jak i pod względem wprowadzania nowej techniki wytwarzania jest przedsięwzięciem bardzo poważnym z uwagi na krótki termin jego realizacji.

Dlatego atmosfera zainteresowania całej załogi odpowiedzialnością za, jak się zwykło mówić: nowe zadania stały się obecnie czynnikiem mobilizującym również wszystkie pozostałe służby techniczne i dopiegiem o terminowe zakończenie prac adaptacyjnych, uzupełnienie braku oporządowania, materiałów i części kooperowanych.

Te i inne potrzeby wymagają bardzo operatywnej pracy wszystkich służb technicznych.

Oczywiście najbardziej operatywna praca tych służb nie spełni powierzonych im zadań bez rozwiązania szeregu problemów niezależnych od przedsiębiorstwa, a znajdujących się w gestii Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Centrali Handlu Zagranicznego.

Nowym rozdziałem w rozwoju naszego przedsiębiorstwa jest koncentracja w naszym zakładzie krajowej produkcji motocykli.

Dotychczasowa ilość produkcji wynosiła średnio około 45 tys. sztuk motocykli rocznie (52 tys. w r. 1964) wzrasta obecnie we przekazywany nam dyrektyw do 55 tys. sztuk w roku 1965 i 110 tys. sztuk w roku 1966, przy równoczesnym zabezpieczeniu części zamiennych dla motocykli wykonanych dotychczas przez WFM i nasz zakład.

W ten sposób zgłoszony w toku dyskusji przedzjazdowej postulat zwiększenia w WSK w Świdniku produkcji motocykli, dzięki poparciu i inicjatywie Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz naszych władz zwierzchnich został w pełni zrealizowany.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sytuacja taka obok korzyści ekonomicznych wymaga od kierownictwa zakładu, aktywnego społeczno-politycznego i całej załogi dodatkowego wysiłku, poświęcenia i trudu w celu przygotowania i wykonania tych zwiększonych zadań.

Pyt.:

— Czy możemy powiedzieć, że zabezpieczenie planowego tempa wzrostu produkcji jest wynikiem między innymi maksymalnego włączenia się całej załogi do opracowania planów rocznych i wieloletnich produkcji i rozwoju gospodarczego zakładu?

Odp.:

— Z uchwał IV Zjazdu Partii i II Plenum KC wynika, że z inspiracji i pod kierownictwem organizacji partyjnej, przy współudziale Samorządu Robotniczego powinny być opracowywane alternatywne projekty planów rozwoju zakładu w oparciu o wnioski zgłoszone w dyskusji zjazdowej i o nowe propozycje robotników i personelu kierowniczego przedsiębiorstwa.

Wynika stąd wysoka odpowiedzialność jaka spada na każdego członka naszej społeczności — każdego pracownika zakładu, która w efekcie ma zabezpieczyć wdrożenie nowych form wytwarzania, nowych metod organizacji i planowania, a w ostatecznym rozrachunku zabezpieczyć podniesienie rangi zagadnień ekonomicznych w codziennym naszym działaniu.

Bogate materiały zawierające również zobowiązania, wnioski i postulaty załogi z odbytych w grudniu ub. r. we wszystkich działach i wydziałach porad poświęconych omówieniu i przyjęciu wskaźników techniczno-ekonomicznych i planu na rok 1965 — mówią same za siebie!

Pyt.:

— Przelomowy rok 1957 w którym WSK otrzymało do samodzielnego wykonania produkcję finalną podniósł rangę zakładu w skali całego przemysłu lotniczego. Od tej chwili WSK w Świdniku cechuje stała dynamika rozwoju, rozwoju zdolności produkcyjnej oraz doskonalenie produkowanego sprzętu. Czytelnicy rozpoznają z pewnością w tej mojej wypowiedzi opinie prasy centralnej, które przeszły już do historii, lecz zastąpione zostały nowymi relacjami prasowymi o działalności gospodarczej WSK i nowoczesności jej produkcji.

Ośmiokrotny wzrost produkcji w okresie 8 ubiegłych lat, spowodował konieczność kilkukrotnego wzrostu zatrudnienia a jednocześnie zarysował dysproporcje pomiędzy rozwojem bazy przemysłowej WSK, a rozwojem zaplecza socjalno-bytowego miasta Świdnika.

W sprawach tych kierownictwo WSK podejmowało cały szereg akcji interwencyjnych u władz wszystkich szczebli — jakie są ostatnie efekty tych starań?

Odp.:

— Wszyscy pamiętamy ten przełom w wynikach starań kierownictwa WSK o zabezpieczenie warunków socjalno-bytowych dla załogi zakładu kiedy na wniosek KC PZPR została powołana przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów Komisja Międzyresortowa, która w pełni potwierdziła konieczność wszechstronnego doinwestowania budownictwa socjalnego Świdnika precyzując równocześnie program tego budownictwa. Te ustalenia Komisji Międzyresortowej zostały z kolei w pełni potwierdzone przez Komisję Partyjno-Rządową pod osobistym przewodnictwem w-cm Premiera — Zenona Nowaka.

Niedowład organizacyjny LPBM w tym okresie, czyli tzw. wąskie gardło możliwości przerobowych przedsiębiorstwa budowlanego, wpłynęły na częściowe przesunięcie terminów realizacji programu budownictwa socjalnego.

Wspomniane trudności wykonawcze przy postępowaniu równocześnie szybkim rozwoju zdolności produkcyjnej zakładu pod wodzą w efekcie dalsze narastanie dysproporcji pomiędzy zakładem i miastem jako jego zapleczem socjalnym.

W tych warunkach powstał nowy, skorygowany program rozwoju budownictwa mieszkaniowego dla potrzeb zakładu objęty oddzielną uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Realizacja tego programu w zakresie efektów izbowych 1964 roku dała łącznie 714 izb mieszkalnych i 110 pokoi hotelowych, oraz awans w wykonawstwie tzw. stanów surowych przewidzianych do ukończenia w roku obecnym.

Pyt.:

— Jaką ilość izb do oddania w roku 1965 przewiduje wspomniany wieloletni program rozbudowy miasta?

Odp.:

— Z uwagi na konieczność zabezpieczenia wzrostu nowych zadań produkcyjnych nie możemy zrezygnować z żadnej izby ujętej uchwałą KERM jako efekt 1965 roku. W tej sytuacji niezbędne jest podjęcie odpowiedzialnych przedsięwzięć ze strony

LPBM gwarantujących uzyskanie w roku bieżącym założonego efektu — 1654 izb.

Oddanie do użytku tak znacznej ilości izb (około 50% ogólnego planu izbowego LPBM w roku 1965) wymaga ze strony wykonawcy odpowiedniej mobilizacji i koncentracji sił i środków na terenie Świdnika. Ponadto w roku 1965 mają być oddane do użytku dwa przedszkola, jeden żłobek i szkoła podstawowa o 15 izbach lekcyjnych.

Pyt.:

— Oczywiście zagadnienie zabezpieczenia niezbędnych potrzeb izbowych w latach 1966—70 również nie zostało pominięte i istnieje w tym zakresie potrzebne gwarancje i zabezpieczenia finansowe?

Odp.:

— Zostało szczegółowo uzasadnione i rozliczone w opracowanych przez WSK i zatwierdzonych przez Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego „Założeniach produkcyjno-inwestycyjnych”, na lata 1966—70.

W dotychczasowych planach inwestycyjnych trzech inwestycji miasta Świdnika (WSK, RN, SM) zabezpieczono na lata 1966—70 realizację 3148 izb mieszkalnych oraz k'na i Rejonowej Przychodni Lekarskiej. (Z 3148 izb ogółem na SM przypada — 1280 izb).

Ponadto dzięki staraniom kierownictwa zakładu w dn. 20.01. 1965 r. zostało utworzone „Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych” — „Start” przy WSK. Program inwestycyjny SZBDJ obejmuje realizację w latach 1966—68 — 250 domków jednorodzinnych o ogólnej ilości — około 1000 izb.

Pyt.:

— Z niemałym wzruszeniem przeczytały zapewne czytelnicy te autorytatywne informacje i zapewnienia ze strony Dyrekcji zakładu; wdziesiętni za czynione wysiłki w celu poprawy ich warunków socjalno-bytowych. Wiele jeszcze rodzin zamieszkuje w warunkach tymczasowych, nie rzadko szkodliwych dla zdrowia, w barakach, suterrenach i poddaszach.

Potrzeby miasta to obok mieszkaniowej również budownictwo socjalne, komunalno-usługowe i inne niezbędne inwestycje...

Odp.:

— Oczywiście. W ogóle samo położenie geograficzne Świdnika przysparza temu miastu coraz więcej cech i funkcji ośrodka usługowego dla wschodniej części powiatu lubelskiego. Fakt ten w powiązaniu ze stałym rozwojem zakładu WSK, jak również rozwojem zlokalizowanych na terenie Świdnika mniejszych zakładów przemysłowych, jak „Lubomil”, „Lechia” i inne, stwarza potrzebę również szybkiego rozwoju usług o charakterze kulturalno-oświatowym, socjalnym i oświatowym.

Dlatego też niezależnie od potrzeb mieszkaniowych, czynimy starania w celu zabezpieczenia realizacji w latach 1966—70 następujących inwestycji:

Domu Kultury z Biblioteką miejską, Technikum Mechanicznego dziennego, Szpitala Rejonowego — z pomocą w staraniach ze strony MRN w Świdniku, budynku Administracyjnego PMRN, a także miejskiego stadionu sportowego, zalegających trynków elewacyjnych, rurociągi gazu ziemnego, pawilonu usługowego, pawilonu kawiarni i innych.

Człowa inwestycja jest oczywiście nadbudowa dla potrzeb zakładu i miasta Elektrociepłownia.

Rok miniony był dla naszego zakładu okresem niezwykle trudnej i trudnej pracy, rokiem napiętych planów produkcyjnych i wielkiego wysiłku wszystkich bez wyjątku pracowników i służb zakładu.

Jesteśmy młodym zakładem i młoda załoga, rosnąmy razem z zakładem i dojrzałymi razem z nim.

W tej chwili załoga WSK stanowi zespół ludzi młodych, odpornych na chwilowe niepowodzenia, zdolnych podjąć się nawet najtrudniejszej pracy i wykonać ją pomyślnie.

Z takim przekonaniem i z taką obiektywną oceną zdolności rozwojowych przedsiębiorstwa i trudności Wam moje informacje, uwagi i słowa uznania dla wysiłku i wkładu pracy tych, którzy tworzą nasz zakład co raz sprawniejszym i bogatszym.

Rozmawiał: INŻ. WŁODZIMIERZ LORENC

KOLUMNNA MŁODZIEŻOWA

Miejsce i rola w życiu

reszty. Czy przyniosła mu jakąś satysfakcję? Z pełnym przekonaniem twierdzi, że tak. Praca wśród ludzi młodych jest bardzo interesująca. Stwarza wielką szansę poznania ambicji młodzieży i jej zamierzeń.

CIEKAWE są tu obserwacje poczynione w tej sprawie. Szczególnie interesujące są te, które dotyczą młodzieży przybyłej ze środowisk wiejskich. A tej w zakładzie jest bardzo dużo. Jej też powinno się poświęcić dużo uwagi. Bywa tak, że młody człowiek przy przyjeździe ze środowiska wiejskiego nim pozna bliższe nowe środowisko ulega różnym gustom i upodobaniom. Chodzi o to, by nieulegał złym wpływom. A przecież wejście na właściwe tory życia ma przecież nie bagatelne znaczenie nie tylko dla samej młodzieży ale i dla całego środowiska świdnickiego. Sprawa ta ma także głęboki sens wychowawczy i pozostawienie jej wyłącznie młodzieży może przynieść wiele przykrych niespodzianek i rozczarowań.

CZY młodzież jest zaangażowana i wrażliwa? Nie ulega wątpliwości, że tak. Potrafi reagować na istniejące niesprawiedliwości, szczególnie wtedy, gdy te dotyczą bezpośrednio jej. Ale nie tylko też w takich przypadkach. O zaangażowaniu młodzieży w sprawy zakładu, jego produkcji pisaliśmy nie raz. Dowodów jej zaangażowania mieliśmy aż nadto dużo.

JAK młodzież zapatraje się na problem swojej pozycji materialnej, szczególnie dzięki pracy. Na pewno większość młodych ludzi stara się, by ich zarobki były wysokie. Ale cel

ten stara się osiągnąć solidną pracą. Nie jest to jednak jedyny ich cel życiowy. Ambicje i aspiracje młodzieży są o wiele szersze.

Posiada ona także zdrowe ambicje poznawcze zjawisk współczesnego nam życia. Nie zawsze sama znajduje ona odpowiedzi na wiele trudnych problemów. Trzeba uczynić wszystko, by mogła ona je poznać w sposób prawidłowy, odpowiadający ideologii naszej rzeczywistości.

MIECZYSLAW NOWAK

Krótko o nowym statucie

W grudniu ubiegłego roku na III Zjeździe Związku Młodzieży Socjalistycznej uchwalony został nowy Statut Związku. Przynosi on sporo istotnych zmian. Istotnym momentem tych zmian jest podniesienie roli i autorytetu koła zakładowego i szkolnego, uznając go za główne i podstawowe ogniwo związku. W postanowieniach statutowych na uwagę zasługują zmiany dotyczące nazwy z Komitetu porządku Centralnego a na Zakładowym kończąc. Powracając do tradycji ruchu młodzieżowego zmieniono nazwę przyjętą w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na zarządy. Istotną zmianą nowego Statutu jest to, że przed Zjazdem podstawowym dokumentem była Deklaracja Ideowo-Propagandowa i Statut ZMS. Obecnie głównym dokumentem programowym i ideologicznym Związku jest Statut.

(NOW.)

KULTURA...

„Każde koło ZMS zobowiązane jest prowadzić wszechstronną działalność ideowo-wychowawczą i podejmować wszystkie żywotne problemy młodzieży swego środowiska. Koło angażuje młodzież do ofiarnej pracy i rzetelnej nauki, prowadzi kształcenie nie polityczne, dba o rozwój życia kulturalnego i sportowego, organizuje czas wolny od pracy i nauki, rozszerza swe wpływy wśród młodzieży nie zorganizowanej, współpracuje z kołami ZMS w innych środowiskach” (z nowego statutu ZMS).

Opublikowany w grudniowym numerze „Głosu Świdnika” artykuł „Czy ZDK wychowuje?” był niejako przyczynkiem do wstępnych rozważań na ten, naszym zdaniem, bardzo istotny w środowisku świdnickim temat. Problem życia kulturalnego na terenie Świdnika wymaga bowiem nowego spojrzenia i prze-wartościowania pewnych pojęć i zwyczajów do tej pory obowiązujących. Pozostawienie tej sprawy wyłącznie ludziom, któ-

przeważnie ze środowisk wiejskich. I tej też młodzieży poświęcić należałoby najwięcej uwagi. Tu bowiem w trakcie pracy i życia ze środowiskiem dokonują się ważne procesy społeczne. Młodzież ta wyżywa się wielu cech nabytych w środowisku wiejskim i przyjmuje, te które od lat ustalone tradycje obowiązują w społeczności robotniczej. Chodzi więc o to by przyjmowała te cechy i zwyczaje ze środowiska robotniczego, które pomogą im stać się robotnikami pełnowartościowymi z wszystkimi ambicjami i zamiłowaniem do czytania dobrej książki, prasy, oglądania teatru i filmu. W swojej wieloletniej praktyce dziennikarskiej spotykałem setki takich robotników, z którymi dyskusje na temat książki, filmu czy teatru, a nawet muzyki dowodziły także, iż robotnicy posiadają ambicję by stać się ludźmi kulturalnymi, czytającymi i zaangażowanymi.

turalno - oświatowej. Skoro powiedzieliśmy, że koła nie posiadają większego doświadczenia, należy im wyciągnąć pomocną dłoń. Trzeba przy tym wyjść od najprostszych form. Zakładowy Dom Kultury dysponujący odpowiednimi funduszami mógłby z powodzeniem zorganizować kursy własnie dla organizatorów życia kulturalnego oczywiście pod kierownictwem ZMS. Na kursie tym jego uczestnicy powinni poznać się np. z takimi sprawami: np. jak zorganizować wieczorek taneczny dla grupy 20-30 osób, ucząc się również wszystkich form towarzyskich i kulturalnych, czy jak zorganizować wycieczkę lub zgadującą na interesujące młodzież tematy.

Organizatorzy ci zapoznali by się także z zagadnieniami organizowania imprez i zabaw w czasie wolnym od pracy i nauki. Być może, że organizatorzy ci prawidłowo działając w swoim młodzieżowym środo-

(CIĄG DALSZY ZE STRONY 1) swoich zwierzchników. Konsekwentnie bez większego rozgłosu zaczął swoją postawą zjednywać ludzi młodych. Zdobył u nich zaufanie. Był to więc pierwszy warunek do zaangażowania się w sprawy młodzieży. Platformą do społecznego działania stała się zakładowa organizacja ZMS, praca w której pochłonęła go bez

Praca ideowo-wychowawcza głównym zadaniem związku

Wśród wielu problemów omawianych na III Zjeździe ZMS poczynione miejsce zajęły sprawy ideologiczne i wychowawcze młodego pokolenia. Stwierdzono, iż dotychczasowe formy szkolenia ideologicznego nie są zadowalające i dość skutecznie oddziaływają na młodzież. Zasadnicze ogniwo szkolenia ideologicznego - Wieczorowe Szkoły Aktywu - mimo, iż prowadziła prawidłową działalność, nie wystarczająco młodzieży do zdobywania wiedzy z zakresu bogatej historii ruchu robotniczego i młodzieżowego, zagadnień polityki międzynarodowej i innych. Nie można rezygnować z tak świetnej okazji jak szkolenie partyjne, w którym uczestniczyć powinna również młodzież zrzeszona w ZMS. Tu w organizacjach partyjnych posiadających wieloletnie doświadczenie na odcinku szkolenia ideologicznego pomogły by młodzieży lepiej zapoznać się z głównymi problemami naszej rzeczywistości. Środkiem do osiągnięcia tego celu powinna być bogata w wydarzenia historyczne minione XX-lecie Polski Ludowej. Na te zdobywcę całego kraju należy popularyzować osiągnięcia własnego środowiska, które miały swój ważny udział w pomnażaniu trwałych wartości społecznych, moralnych, historycznych i wychowawczych. Są to nie jako sprawy programowe pracy ideowo - wychowawczej. Drużym bardzo istotnym zagadnieniem są metody i sposoby przekazywania tych problemów młodzieży. Główny akcent należy położyć na sprawy uatrakcyjnienia systemu szkolenia. Powinny one być prowadzone tak by przyczyniły się do pełnej aktywności wszystkich biorących udział w szkoleniu. Rzecz jasna, że te zagadnienia należy rozpatrywać w ścisłym związku ze sprawami działalności kulturalno - oświatowej. Zajęcia szkoleniowe, ich program powinny być tak opracowane, by zawierały spory ładunek rozrywkowy. Program, na przykład o rozrywkowy, naturalnie musi być także powiązany z tematem omówionym na szkoleniu, musi być przedłużeniem tegoż tematu. A ponadto powinien on zawierać i walory wychowawcze. Jakkolwiek rozbrat w tej sprawie jest prosto nie do przyjęcia. Sądzi, że problemy tu zasygnalizowane znajdują się w centrum uwagi całej organizacji zakładowej ZMS i jej aktywności.



Żeński zespół instrumentalny z ZDK.

Kolejny czwartek młodzieżowy

21 stycznia w ZDK odbyła się kolejna impreza pod nazwą „Czwartek młodzieżowy”. Na program „Czwartku” złożył się odczyt na temat skutków alkoholizmu. Po odczycie wyświetlony został film pt. „Drewniany różaniec”. Następnie Czwartki młodzieżowe będą miały charakter rozrywkowy. Zapraszamy do wzięcia udziału w atrakcyjnej imprezie.

rzy z urzędu i racji zajmowanych funkcji etatowych zajmują się kulturą, nie przyniesie rychłych i oczekiwanych rezultatów. Nie osiągnie się również większych efektów w ożywieniu środowiska jeżeli w sposób przemysłowy nie przetrzuć się pomostu zbudowanego na mocnych podstawach między Zakładowym Domem Kultury a tak bardzo liczną grupą młodzieży pracującą w zakładzie. W przeciwnym bowiem razie młodzież pozostanie poza jego wpływami. ZDK przestanie także w sposób czynny oddziaływać na tę młodzież, która co tu dużo ukrywać ulega najczęściej gustom wychowanym z wszelkich wartości wychowawczych i ideowych.

Nie trzeba nawet prowadzić głębokich badań nad genezą środowiska świdnickiego aby zorientować się nad jego składem socjalnym. W większości jest to młodzież napływowa,

... margines działania

żowanymi w te wszystkie procesy społeczne, w których oni sami uczestniczą.

Wielka odpowiedzialność nie tylko statutowa za wyrobienie tych zdrowych ambicji u młodych robotników pracujących w naszym zakładzie spada na Zarząd Zakładowy ZMS i jego aktywność.

Z przeprowadzonych przez nas wielu rozmów z działaczami młodzieżowymi i partyjnymi wynika, niemal jednoznaczna opinia o pracy naszej zakładowej organizacji ZMS. Potrafi ona wykazać wiele ofiarności i zaangażowania w sprawy produkcyjne, a nie może jakoś poradzić sobie z problemem ożywienia pracy kulturalnej. Dlaczego tak się dzieje? Czy może dlatego, że właśnie kultura i oświata stanowi tylko margines działania. Rzecz jasna, że zarzut ten nie spada wyłącznie na zarząd zakładowy ZMS, ale również i Zakładowy Dom Kultury, który tej młodzieży zakładowej poświęca nadal bardzo mało uwagi. Wina jest zresztą obopólna. Czy istnieją jakieś przesłanki na likwidację dotychczasowego marazmu w pracy kulturalnej i oświatowej. Kto ma to uchronić. Oczywiście koła ZMS przy udziale placówek ko. Problem jednak w tym, że koła ZMS mają jednak zbyt mało doświadczenia. Zachodzi za tym pilna potrzeba by w ZMS działali organizatorzy życia kulturalnego.

Ale nie mogą to być ludzie powołani z „urzędu”. Muszą się oni wylegitymować nie tylko dobrymi chęciami, ale również i doświadczeniem w pracy kul-

wisku z czasem mogą dokonać świetnej pracy na rzecz pozyskania młodzieży dla Domu Kultury, do jego zespołów.

A przecież o to między innymi chodzi.

Nie dajemy tu gotowych recept ani jakiegokolwiek ostatecznego panaceum na to, by wreszcie praca kulturalno-oświatowa w naszej zakładowej organizacji nabrała większego rozmachu. Ponieważ jednak jest to problem i nie łatwy i złożony, nad jego istotą i obecną sytuacją powinien zastanowić się Zarząd Zakładowy ZMS, KK PZPR i Rada Zakładowa, która nie tylko finansuje działalność ZDK, ale sprawuje nad nim stały nadzór i kierownictwo.

Mieczysław Nowak



Jak niewiele potrzeba, byśmy czuli się naprawde młodo.
Foto: Z. Piasecki

Z ŻYCIA MIASTA

O kumoterstwie w świdnickim handlu i innych placówkach usługowych mówi się od dawna i tak dużo, że można po dłuższym zastanowieniu dojść do wniosku, że w ogóle go nie ma. Ale nie tylko bezskuteczność wszystkich indywidualnych i zespolonych protestów mieszkańców miasta i powołanych do kontroli społecznych komisji za tym przemawia. Bo i ktoś tu się tak na serio „buntuje” przeciw takim porządkom.

Ekspedientka ze sklepu obuwicznego nie — bo za elegancie bućki spod lady otrzyma od ekspedientki ze sklepu galanterijnego śliczną bluzkę, której „oko ludzkie nie widziało”.

Fryzjerka również nie — bo ekspedientki też się czeszą. Pani doktor czy pan doktor czasami udziela porad i leczy, a kolejkę potrzebujących porad i lekarstw są długie, droga do ich skrócenia prowadzi przez sklep.

Nie może również buntować się stojąc pół godziny pod drzwiami gabinetu lekarza — „autorytet” z WSK, bo skromność i stanowisko nie pozwala odgrywać „ważnego”. Natomiast żona innej wpływowej osoby, zbuntuje się, tak, tupnie nogą, ale wtedy... gdy nieotrzyma „cynku”

o nadejściu do magazynu „gwiazdki z nieba”.

Nie buntują się również na serio niektórzy społeczni kontrolerzy, bo mąż ekspedientki jest kolegą ich przełożonego, a ponadto ich żony, wprawdzie nie utrzymują zażyłych stosunków z ekspedientkami, ale po cytryny w kolejce nie stoją.

Nasz felieton

Nie jestem „kumą,”

Natomiast pewnego razu zbuntowała się pani X, żona osoby mającej bezpośredni wpływ na świdnicki handel, ale tylko raz i ten przykry dla niej wypadek już się nie powtórzył. Zresztą żalowała swojego buntu, bo za kilka dni miała o wiele lepszy towar „spod lady” i... dla przyjaciółek również. Któregoś dnia pewna miła, młoda pani prosiła redakcję o interwencję, gdyż nie dostała damskich rajstop od nieznanym jej ekspedientki.

Tak więc gdybyśmy dalej

dociekali stwierdzilibyśmy, że nikt na serio się nie buntuje. No, może to przesada, są tacy, którzy mają prawo i powody, ale pomieszkają jeszcze trochę i wszystko będzie „za pan brat”.

Panowie — powiedzieliby krasomówca — czy w sytuacji, kiedy wszyscy tak się znają, tak się przyjaźnią, to co wy nazywacie kumoterstwem nie oznacza jaknajlepszyc, prawidłowych stosunków. Czy macie prawo do niezadowolonia?

Tak — odpowiedzieli byśmy z nich, bo prawdopodobnie PIH nie chce włączyć się do naszej rodziny.

A czy ja mam prawo? Chyba nie, bo gdy znajoma kelnerka zobaczy mnie w kawiarni od razu mnie obsługuje.

I tak możnaby zakończyć sprawę. Ale poza „wpływowymi” i mającymi coś do powiedzenia są jeszcze inni, a jest ich bardzo dużo, którzy nie znają ekspedientek, kierowników, dyrektorów, lekarzy, a i PIH nie spotka się z nimi, bo w Świdniku podobno brak pola do działania.

Czekają więc aż „szczęście spod lady” i do nich się uśmiechnie.

s-k



Styczeń był miesiącem dzieci. W tym okresie wszystkie przedszkola oraz dział socjalny WSK zorganizowały dla przedszkolaków i dzieci pracowników WSK choinki, połączone z różnymi atrakcjami, jak np. sprowadzenie z ła su królowej zimy (jedzie na góry). Foto: Z. Piasecki

Repertuar kina „Lot“

- 1-3 — „Car Kołajan” — prod. bulg. od 1. 12.
- 4-5 — „Słomiany wdowiec” — prod. USA, panoram. kolor. od 1. 18.
- 6-7 — „I ty zostaniesz Indianinem” — prod. polsk. od 1. 9.
- 8-9 — „Mój drugi ożenek” — prod. polsk. od 1. 16.
- 10-11 — „Atak we mgłę” — prod. NRD, panoram., od 1. 16.
- 12-14 — „Śledzimy wspaniałych” — prod. USA, panoram. kolor., od 1. 14.
- 15-16 — „Życie prywatne Brygit Bardot” — prod. franc., kolor., od 1. 16.
- 17-18 — „Smak miodu” — prod. ang., od 1. 18.
- 19-21 — „Żywi i martwi” — prod. radz., I i II seria, panoramiczny, od 1. 12.
- 22-23 — „Książę i aktoreczka” — prod. USA, kolor., od 1. 16.
- 24 — „Liliomfi” — prod. węgierskiej, od 1. 16.
- 25-26 — „Owcey ped” — prod. franc., panoram., od 1. 16.
- 27-28 — „Ranny w lesie” — prod. polsk., od 1. 16.
- 27-28 — „Chłopiec z czarnego ładu” — prod. ang., od 1. 9.

Cel nie został jeszcze osiągnięty

(CIĄG DALSZY ZE STRONY 2)

Chodziło przede wszystkim o to, że pracownicy, którzy nie utrzymują porządku na swoim stanowisku pracy, w szacie narzędziowej, czy w szatni, nie będą również dbać o ogólny porządek w zakładzie. Apelowaliśmy więc o rozszerzenie akcji porządkowania i objęcie nią hał produkcyjnych, stanowisk pracy, o kulturę pracy każdego pracownika.

Niestety, mimo uprzątnięcia gdzieś niedziele bałaganu w wydziałach i na stanowiskach pracy, nie można powiedzieć, że apele te trafiły, bo jeszcze wiele stanowisk pracy jest „odnie pożałowania, a we wszystkich prawie wydziałach potrzebna jest gospodarska ręka, tylko nie taka, która śmiecie przenosi w inne, mniej widoczne miejsce. Gospodarska ręka potrzebna jest w dalszym ciągu i na zewnątrz hał, bo już je-

sienia na wielu przednio uporządkowanych terenach rozpanoszył się ponownie bałagan.

Warto, by również zastanowić się nad likwidacją wielu składowisk różnych materiałów np. obok magazynu przy stolarni. Bardzo szpeci zakład niemiły widok tuż w jego sąsiedztwie różnych przypadkowych budowli (dewianych bud).

Taka wizytówka Wytwórni na pew-

no jest zbędna. Jak widać nie pora na orzeczki.

Naszym zdaniem potrzebna jest stała komisja koordynacyjna i kontrolująca porządek, która, by w oparciu o konkretny plan działania ożywiła akcję porządkowania warsztatów pracy, a na wiosnę prowadziła dalszą akcję gospodarską na terenie całej Wytwórni.

(mak)

Nowości biblioteki ZDK

Tomi Keitlen — POŻEGNANIE Z LĘKIEM.

Thelma Keitlen, znana swoim przyjaciółm jako Tomi utraciła wzrok w roku 1955, mając 32 lata, wiodła aktywne życie jako działaczka, żona i matka. Później życie jej stało się nieskocznie czynne.

Tomi Keitlen mieszkanka miasta Springfield — przeniosła się ostatnio do Nowego Jorku, gdzie działa jako współpracowniczka znanej instruktorki wychowania fizycznego, Bonnie Prudden, a jednocześnie pełni funkcję dyrektora Instytutu Sprawności Fizycznej. Pracuje również jako doradca oświatowy Ligi do Walki ze Zniekształceniem i jest jedną z najaktywniejszych i najpopularniejszych prelegentek w kraju.

Wraz z Duchess — swoim psem-przewodnikiem p. Keitlen podróżowała dużo po Europie i po całych Stanach. Do swoich najbardziej ulubionych hobby zalicza ona muzykę, fotografię, golf i jazdę konną. Jednak najszybszemu chwile przychodzą dla niej wówczas, kiedy udaje jej się umknąć w góry Berkshires, by wraz ze swą kilkunastoletnią córką Phyllis spędzić weekend na nartach.

Eugeniusz Paukszt — WZRASTANIE.

„Wzrastanie” jest powieścią o losach trzech przyjaciół, repatriowanych z Wielekszczyzny na ziemie zachodnie. Autor ukazuje nielatosy proces „wzrastania” na nowe ziemie, o nowe okoliczności, znajdowania sobie własnego miejsca w Polsce Ludowej. Jest to zarazem powieść o minionym dwudziestolecu. Dzieje bohaterów tej książki są dziejami trudności, błędów i załamów, ale również osiągnięć i zdobyczy tego okresu.

Walter Kaufmann — PRZEKLEŃSTWO NAD MARALINGA.

Tłem wyboru opowiadań jest kolorowy, egzotyczny świat mórz południowych, a głównym

motywem — solidarność ludzi morza, oraz poczucie wspólnoty wszystkich wyszukanych, niezależnie od pochodzenia, rasy i religii.

Wiesław Górnicki — PODRÓŻ PO GARŚC RYŻU.

Górnicki opisuje rzeczy nadzwyczaj ciekawe. Są w tym tomie reportaże z inwazji sueskiej i z budowy tamy asyjskiej, zarys wewnętrznej sytuacji politycznej i społecznej w Egipcie, obrazy zdumiewających kontrastów majątkowych w Indiach, osobliwych problemów socjologicznych w tym kraju i poszukiwań wyjścia z niemal beznadziejnego położenia ekonomicznego i społecznego, z których najciekawszym, choć bardzo szybko przemocą złamanym, był komunistyczny eksperyment w Kerali. Obserwacje w Port Saidzie tuż po anglo-francuskiej inwazji są ustraszające także przez to, że odślawiają straszliwe konsekwencje: angielskie i francuskie oddziały inwazyjne zachowywały się zupełnie tak samo, jak hitlerowskie (rabunek, gwałty na ludności cywilnej, tortury), a spotkanie autora z esesmanami przy zaskakach otaczających strefę okupowaną przez Francuzów jest epizodem z makabrycznej groteski. Jest to więc książka interesująca i bardzo dobrze napisana.

Wiesławy Artlom — ROSJA WE KRWI SKAPANA.

„Rosja we krwi” stanowi rezultat pracy całego życia autora. Sam autor nazwał ją fragmentem większego zamierzenia artystycznego. Jest to wieloplanowa epopeja o Rewolucji napisana przez naczynego świadka i uczestnika wydarzeń. Wiesławy nie bał się ukazać najbardziej drastycznych epizodów, wierząc, że niezachowanie w słuszność ideii, o którą walczyła Rewolucja i w nieodwołalne zwycięstwo tej ideii.

zebrała Maria Cygańska

KTiR zaprasza

- 1.II.65 godz. 17.30 — Projektacja filmów technicznych z zakresu obróbki skrawaniem.
- 2.II.65 godz. 17.00 — Kurs radiotechniczny.
- 5.II.65 — Ogłoszenie konkursu pt.: „Mój pierwszy projekt racjonalizatorski”.
- 6.II.65 — Ogłoszenie konkursu na najaktywniejszego racjonalizatora.
- 9.II.65 — Kurs radiotechniczny.
- 15.II.65 godz. 18.00 — Odczyt pt. „Programowe sterowanie obrabiarek”.
- 16.II.65 godz. 17.00 — Kurs radiotechniczny.
- 22.II.65 — Projektacja filmów technicznych.
- 23.II.65 — Kurs radiotechniczny.
- 24.II.65 — Zebranie Zarządu Klubu.
- 6-7 — „Sonaty” — prod. hiszp. od 1. 16.



Do wydziału obróbki plastycznej trudno jest się dostać, gdyż przed samym wejściem znajduje się ogromna kałuża błota, której nikt nie chce zlikwidować.

Foto: E. Wesołowski



Czy znasz repertuar Kina Dobrych Filmów



K



K

K

Konkurs „Głosu Swidnika” i kina „Lot”

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze, zamieszczamy drugą serię zdjęć przedstawiających kadry z filmów, które w ubiegłym roku wyświetlane były w kinie „Lot”.

Przypominamy, że konkurs polega na odgadnięciu tytułu filmu i nazwiska jego reżysera.

Odpowiedzi należy nadsłać pod adresem redakcji „Głosu Swidnika” do dnia 15 lutego 1965 r.

Wśród uczestników zostaną rozlosowane następujące nagrody:

I. 10 bezpłatnych biletów na wybrane przez zwycięzcę seanse filmowe w kinie „Lot”, w dowolnym czasie.

II. 5 bezpłatnych biletów, plus nagroda książkowa.

III. Nagroda książkowa.

IV. Nagroda książkowa.

V. Nagroda książkowa.

Losowanie odbędzie się 20 lutego br.

● Imprezy choinkowe objęły całe miasto

● 2700 paczek ze słodyczami

Dzieci przywiozły z lasu Panią Zimę

Bardzo miło i radośnie przebiegały w tym roku imprezy choinkowe. W przedszkolach, świetlicach, ślōbku i w ZDK. Przygotowano dla dzieci wiele niespodzianek, obdarowano je słodyczami, a śpiewy i tańce trwały wiele godzin.

W świetlicy międzyśkołnej urządzono przyjęcie dla 140 dzieci. Po tem były wspólne tańce i specjalnie wyuczone na tę okazję wiersze. Największą atrakcją stanowiło jednak szukanie orzechów zapieczonych w paczkach. Dwoje dzieci, które znalazły orzechy miały prawo do tytułu królowej i króla bał. Komitetowi rodzicielskiemu, kierownikowi i wszystkim wychowawcom należały słowa uznania.

Odwiedziliśmy także świetlicę pracowników Służby Zdrowia, gdzie przy choince w towarzyszywie dziadka Mroza bawiło się 154 dzieci. Jak wszędzie, były tańce i dużo radości. Imprezę zorganizował Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia.

Na imprezie choinkowej w ZDK, zespół „Bajka” pod kierownictwem p. ZOFII GÓROWEJ wystawił „Podarunek zimy” i „Bajkę o srebrnej gwiazdce”. Dziadek Mroź rozdawał słodkie paczki ufundowane przez dział akcji społecznej WSK. Choinkę zorganizowano w dniach 11, 12 i 13 stycznia dla 1800 dzieci.

Ciekawie i udanie zorganizowano w tym roku noworoczną choinkę dla dzieci przedszkola nr 1. Największą atrakcją (oczywiście oprócz bogatych paczek ze słodyczami) była Pani Zima. Wokół niej bawiły się wesoło i radośnie rozśpiewane skrzypki, a w ogóle w dniu choinki noworocznej przedszkole zamieniło się w prawdziwą krainę baśni. Duża to zasługa komitetu rodzicielskiego, kier. JADWIGI STASZAK oraz wszystkich bez wyjątku wychowawczyń.

Po raz pierwszy imprezę choinkową przeniesiono na teren zakładu. W kwadransie lokalnym radiowęzła odtworzono bowiem w całości nagranie z taśm magnetofofonowej.

W bardzo przyjemnej, swobodnej atmosferze bawiły się dzieci na imprezie choinkowej w przedszkolu nr 3. Wszystkie wychowawczynie z kier. MARIĄ SKOWRONEK na czele przygotowały dzieciom kilka godzin miłej zabawy. Na akordeonie przygrywał p. Teofil Nowosadzki. Były także wiersze, piosenki i tańce. Dzieci odwiedziła Pani Zima ubrana w długą, białą szatę, (którą uszyły same wychowawczynie).

Podobnie przebiegała choinka noworoczna w przedszkolu nr 2. W ładnie udekorowanej sali, piasły

przy akordeonie krasnoludki, zimne ludki, śnieżynki i motylki. Największą jednak atrakcją był wyjazd starszaków do lasu, autokarami. Dzieci spotkały tam Panią Zimę, (była to oczywiście jedna z wychowawczyń, która wyjechała do lasu innym samochodem kilkanaście minut wcześniej) i przywiozły ją do przedszkola. Radość maluchów z tego wydarzenia trudno opisać. Imprezę przygotowały wszystkie wychowawczynie wraz z kierowniczką Bronisławą Duka.

Także w ślōbku WSK, personel przy pomocy kom. rodz. przygotował dla tych naprawdę najmłodszych miłą imprezę choinkową, na której wiodł rej dydak Mroź.

Na wszystkich imprezach były pięknie przystrojone choinki. Dzieci miały wszędzie piękne, kolorowe czapeczki i stroiki. Ogółem dostały ponad 2700 paczek. Wszystkie wychowawczynie z godną podziwu werwą walczyły się do zabawy. To im właśnie, należą się słowa podziękowania za przygotowanie naszym dzieciom tych kilku uroczych rodzin. A kier. działu socjalnego p. MARIĘ KUBACIE, która można było spotkać na każdej imprezie choinkowej, dziękujemy w imieniu wychowawczyń za pomoc i zainteresowanie.

(AC)



POD słowami „niewłaściwe zachowanie” rozumiemy: krzyki w miejscu niedozwolonym, zaśmianie publicznych lokali, ulic, nieuprzejmość. Pod to określenie możemy podciągnąć także przychodzenie na zabawę z pękatymi torbami i teczkami wypchanych różnego rodzaju przekąskami i wódką. Tym bardziej, jeżeli przychodzimy na zabawę, na której jest obficie zaopatrzony bufet.

ROZNE są sposoby nauczania ludzi właściwego zachowania w lokalach. Jest perswazja, dobre rady, zakazy administracyjne oraz w ostateczności wyrzucenie za kłoner. Jest jeszcze jeden sposób (może jest to nawet przepis) stosowany w lokalach szeregów świata: konsumenci płacą za wszystko, co ma na swoim stoliku. Bo jeżeli przyniosł z domu, to nie kupił na miejscu, a jeżeli nie kupił na miejscu, to nadszarpnął kasę lokalu. A więc płaci za całokształt interesów gospodarzy.

NA zabawę zorganizowaną przez wydz. 36 w kawiarni „Barak” w dniu 16 stycznia, w sobotę goście przynieśli z domu i wyłożyli na stoliki: dynie marynowane, mizerie w śmietanie i śledzie marynowane w słoikach, kanapki, pasztetówkę, podgarłana, pasztet, wielką kielbasę, boczek, galarety w salaterkach, konserwy, różnego rodzaju ciasta i wódkę. Czy były termosy z czarną kawą? Nie, nie było. Ale goście przynieśli ze sobą nawet noże, widelce, kieliszki i talerzyki, którymi później dla dodania sobie animuszu rzucali o ziemię. Samoobsługa byłaby wprost idealna, gdyby jeszcze zostali i pomogli sprzątnąć kawiarnię.

ZAZNACZAMY, że bufet był w tym dniu obficie zaopatrzony. Pomijając to, że kierowniczka kawiarni traci pieniądze, wyrzucając to co nie zostało sprzedane (z tej samej przyczyny po bał sylwestrowym dołożyła do kasy 1000 złotych gotówki), to gdzie tu kultura? Casy Sasa dawno już minęły. Nie po to przemyśl spożywczy pozbawia nas cholesterolu, żebyśmy potem wyprawiali jedzenie we orgie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że przyniesienie własnych przekąsek i

Nie ma miejsca dla chuliganów

alkoholu kosztuje o wiele taniej, ale czy nie lepiej przyjąć na zabawę po dobrej kolacji zjedzonej w domu, a na miejscu kupić to co jest w bufecie i na co ma się naprawdę ochotę? Widziałem na zabawie panią, która jest na odchudzającej diecie. Pałaszowała z wielkim zapamiętaniem tłusty boczek. Przez jedną przedzoną noc diabeł wzięł cały kilkutygodniowy wysiłek.

PRACOWNICY wydz. 36 oprócz tego, że do godziny 6 rano nie chcieli opuścić kawiarni (za-

bawa przewidziana była do godz. 4) w ogóle zachowywali się skandalicznie. Po robieniu własnych, potłukli także naczynia będące własnością kawiarni. Mamy nadzieję, że niezwłocznie zwrócą za nie pieniądze. Kawiarnia „Barak” jest niewątpliwie, przede wszystkim dla pracowników zakładu. Ale tylko dla tych pracowników, którzy dorosli do zabaw w publicznych lokalach. I jeżeli wydział O2, KTR i TMT, które w najbliższym czasie zamierzają zorganizować zabawy, wykażą podobny brak kultury co pracownicy wydz. 36, mamy nadzieję, że więcej zamkniętych zabaw w klubie-kawiarni nie będzie.

PISZĄC o owych zabawach zastanawiamy się, czy wobec braku w mieście innego miejsca do tańca, nie można przy okazji zamkniętych zabaw oddawać do dyspozycji obcych gości chociaż jedną salę w kawiarni i dla wszystkich bez wyjątku wprowadzić konsumpcję. Kawiarnia nie będzie narażona wówczas na straty, a zabawy stracą charakter zamknięty, co powiedzmy sobie szczerze psuje ludziom krew.

KONCZĄC, chcę przypomnieć przyszłym organizatorom, że jedyna wada, której muszą podporządkować się wszyscy goście, jest kierownik i pracownik dyżurny oraz portier ZDK. Innych drygających nie będzie, a to dlatego, że na tej niechlujnej zabawie zachowywali się tak samo skandalicznie jak pozostali goście.

Od Rady Oddziałowej wydz. 36 redakcja oczekuje odpowiedzi, czy kierownictwu ZDK zwrócone zostały pieniądze za potłuczone naczynia.

Allicja Chwałczyk

Świdnickie zgrzyty

Wszyscy pamiętamy czasy, kiedy do zakładów gastronomicznych chodzilo się w kufajkach, gumowych butach i baranich czapkach. Ludzie zniszczeni przez wojnę nie mogli wybierać stroju, a zakłady zbiorowego żywienia dbały jedynie o to, żeby nakarmić ich możliwie szybko.

W tych to właśnie czasach w naszym mieście nie było sprzedaży wódki. Amatorzy jednego głębszego, czy jak kto woli ognistej wody, pół metra, goldy i czterdziestki jeździli po mocne wrazenia do Lublina. Czaszy te dawno już minęły. Zaufano nam. Władze doszły do wniosku, że już umiemy i możemy pić. W mieście otwarto taki sklep alkoholowy, jakiego nie powstydziłoby się nawet miasto wojewódzkie. A jak jest zaopatrzony? Smakosze znajdą tu wszystko. I likiery i koniaki, wódki czyste i gatunkowe, ziołowe i owocowe, spirytus i wyborową. Na wynos kupujemy także w Delikatessach prawdziwe alkoholowe delikacje: „Advocaat”, Krem jajeczno-kakaowy i „Soplicę”. Wszystko dostępne dla szerokiego mas. Nad tym wszystkim, tak jak w innych sklepach sprzedających alkohol zawieszono tabliczkę z napisem: „Klientom w stanie nietrzeźwym i młodzieży do lat 18 alkoholu nie sprzedajemy”. I ta właśnie tabliczka daje pełne prawo do skrupulatnego sprawdzania dowodów osobistych młodzieńcom wyglądającym zbyt młodo. Ale cóż znaczy tabliczka wobec obrotu, za który dostaje się premie?

Oprócz sklepów mamy także zakłady gastronomiczne. Wszystkie mają bardzo starą, przeważnie „statunkową” tradycję.

Bar samoobsługowy „Kosmos” — przymyka uszy na padające z wysokich stołków chwasty mowy polskiej, ale przyjmuje z otwartymi ramionami wszystkich spragnionych czerwono-karłowatych kroplek.

Restauracja „Świdniczanka” — to prawdziwy raj dla alkoholowych amatorów. Żeby mogli pić elegancko i bezpiecznie oddzielono dla nich specjalny, zaciszny kącik. Za szczerłą kotarą, przy czerwonych nastrojowych światłach popijają więc to i owo. W tejże wydzielonej salce wisł wprawdzie tabliczka z napisem: „Od godz. 13 do 17 sala bezalkoholowa”, ale — figa z makiem — jak to mówią nasze pociechy. Już o godz. 14 konsumenci dostają tu do stołków wódkę.

„To się opłaci”

Z dworca kolejowego w Świdniku zabrano do generalnego remontu automat sprzedający bilety do Lublina. Lubelska DOKP w miejsce zaranego, wstawiła inny automat sprzedający bilety powrotnie, który jak twierdzą sami kasjerzy jest o wiele mniej przydatny.

Wobec przesunięcia o całą godzinę wstecz, pociąg odjeżdżający z Lublina do Świdnika o godz. 18.05, wielu mieszkańców wraca do domu auto-usami PKS. Sprzedawanie biletów powrotnych wylada na zwykłe nacagazanie ludzi. Na dworcu kolejowym w Świdniku przed oddaniem każdego pociągu tworzą się znowu długie kolejki. Ludzie mają do wyboru: stać w nich i tracić czas albo kurować bilety powrotnie w automacie ze stratą 3 złotych.

Miedzy Świdnikiem i Lublinem trwają wierzne wędrówki ludzi, którzy wobec zakręcania automatu zmuszeni będą niejednokrotnie do jazdy na gane. Apeliemy do lubelskiej DOKP: nie wstawiajcie na próbo uczciwości pasażerów, wremontujcie jak najszybciej uszkodzony automat lub wstawcie na jego miejsce nowy tego samego typu.

(Ch.)

Nie samą wódką człowiek żyje

A ci, którzy nie chcą pić — nie chcą iść do sklepu. W tej części lokalu — słuchają mimo woli belkotów i patrzą w bezmyślne oczy młodego wisa-wisa. W takim układzie mogą być tylko dwa rozwiązania: albo do wydzielonej sali nie podawać alkoholu w ogóle i wtedy zostawić kotarę albo ją kategorycznie zdjąć.

Jak więc widzimy duch w narodzie nie ginie, a wódki nie braknie. Dziwi nas tylko, że kierownik „Świdniczanki”, który toleruje ten stan rzeczy nie zadba, żeby w kierowanym przez niego lokalu było czysto. Nawet w dni świąteczne, kiedy jest mniejszy ruch i z reguły łatwiej jest utrzymać porządek, obrusy na stołkach są zasypane popiołem, a na podłodze leżą papiery i niedopałki papierosów. Kelnerki obsługują gości ubranych w płaszczki — kopuśki! Kompletnie wyposażoną szatnię zamieniono na magazyn beczek po piwie. Wstyd, żeby w najbardziej reprezentacyjnym lokalu gastronomicznego miasta panowały takie nieporządki. Jeżeli już zrobiono szatnię, to chyba należałoby zatrudnić w niej szatniarza. A jeżeli nie — to po co marnować takie pomieszczenie? Żeby udowodnić konsumpcję alkoholu proponujemy urządzić w szatni jeszcze jeden bar na wysokich stołkach ale już szybkościowy i automatyczny. Gość wchodzi, wrzuca do automatu „kopernika” lub „kościuszkę”, wychyla pod westchnieniem i wychodzi.

ALICJA CHWAŁCZYK

Abonamentowe obiady

Już od trzech miesięcy jadłodajnia „Lotnica” prowadzi zorganizowane żywienie zbiorowe, to znaczy sprzedaje miesięczne abonamenty na obiady. Jaką korzyść przynosi konsumenci? Zakupienie abonamentu na obiady? Przede wszystkim nie stoi się w kolejkach do kasy, nie nosi się w płaszczach talerzy (to jest jakaś zła organizacja — ale o tym będzie pisać niżej, ponieważ obiad jest podawany do stołków. Następnie odpada codzienna troska o zakup produktów — człowiek jest spokojny, że ktoś troszczy się o przygotowanie dla niego obiadu. Tytuł pozytywny, a negatywny? Otóż moim zdaniem abonamenty powinny być przynajmniej dwójakie, to znaczy na obiady lepsze wartościowe i „gorsze” czyli mniej kaloryczne. Przede wszystkim dlatego, że w zależności od wykonywanej pracy ludzie potrzebują różną ilość kalorii do regeneracji swoich sił. Kobiety też wolą często zjeść obiad jaski, a tu stałe mięso, mięso i mięso, (to kotlet schabowy, to bryzolit, to rumstyk, to żeberko i tak przez cały tydzień z wyjątkiem poniedziałku), a my wolimy raz pierożki ruskie, raz z jabłek, a raz krowięty z kapuszy czy kotlety ziemniaczane z sosem grzybowym, a tylko od czasu do czasu mięso. Obecna cena 13 złotych też dla niedobrych kiełbas jest poważnym wydatkiem, szczególnie, jeśli chodzi o stażystów, to ich na pewno

nie stać na takie obiady, a przecież jadłodajnia jest dla wszystkich i dobrodziejstwa abonamentowych obiadów przysługują każdemu. (Nawiasem mówiąc, to jest chyba też zysk i dla przedsiębiorstwa — nie musi się martwić o konsumpcję, a planuje dla określonej ilości osób). Nie mogę znaleźć odpowiedzi na pytanie, dlaczego jadłodajnia „Lotnica” unika pracochłonnych potraw jaskich, przecież jej lokalni gospodarze jest większy od baru mlecznego, a tym potrzebują jakoś to urządzić. Odpowiedź na to pytanie musi chyba dać kierownictwo „Lotnicy”. Teraz wracamy do organizacji pracy. Widać się. Że należałoby zakupić wózki, takie jakie są w barach w Warszawie w ilości przynajmniej 3 szt., jednym rozłożyć talerze i sztućce, w tym czasie drugi dania. Ten pierwszy w międzyczasie będzie wracał i zabierał brudne naczynia. Ale wtedy z kasą trzeba wysłać na srodek szpil i zorganizować przyjmowanie pieniędzy — potrawy ponumerować i dla każdej potrawy przygotować, żetony albo kartony i szybko (jak w dobrze zorganizowanych barach mlecznych bonowat pieniądze, lub sprzedawać abonamenty miesięczne i wydawać odpowiednie kartony czy żetony. Proszę nad tym pomyśleć.

KONSUMENT

Młodzi malarze

W holu Zakładowego Domu Kultury otwarto w dniu 15 stycznia wystawę malarstwa dzieci zrzeszonych w kółku plastycznym przy ZDK. Wystawa składa się z 57 prac, wykonanych różnymi technikami. Na uwagę zasługują wydzieranki dzieci z klas V i VI: Urszula Kruszak, Krzysztof Zieliński i Marka Panowna oraz olówkowe szkice koni Andrzeja Tabara kl. VII. Z prac malowanych farbami olejowymi „Perspektywa” Jana Sza-

rugi kl. VII a z techniki kombinowanej „Droga do szkoły” Ryszarda Tolbińskiego kl. I.

Na wystawie pokazano także talerze, wykonane z papieru i ciekawie malowane.

Wystawa naprawdę godna obejrzenia i eksponowania w szkołach.

Kółko plastyczne przy ZDK liczy 28 dzieci w wieku szkoły podstawowej i jest fachowo prowadzone przez p. Marię Grzebiulę.

K****



K****



K****



Z listów do redakcji

Zasadniczo MHD w naszym środowisku ma dość dobrą opinię z wyjątkiem może drobnych uchybień. Chcę tutaj nadmienić o takim przypadku jawnego podrywania dobrego imienia tej instytucji. Mam na myśli sklep sprzętu gospodarczego i metalowego w baraku przy torze. Naprawdę brak słów na opisanie tego co tam się dzieje, a właściwie co się tam nie dzieje” bo sklep przeważnie jest zamknięty, naturalnie zawsze jest wywieszka z odpowiednim umotywowaniem, najczęstsza treść takich wywieszek to: choroby, wyjazd do hurtowni, przejazd z hurtowni, a czasem tylko zwyczajne stwierdzenie, że sklep nieczynny. Sytuacja taka jest co najmniej dziwna i mocno należy się dziwić dyrekcji MHD, iż z przemyśleniem okazywało się na zupełny brak subordynacji ekspedientki. Ale to nie wszystko, gdy czasem przez przypadek zostanie sklep otwarty, to jeszcze to nie świadczy o tym, że zaopatrzmy się w odpowiedni przedmiot, bo rzekawie poza „bublemi” nic dobrego nie ma. Wymienie jeszcze trzech przytoków — gdy natopka się żądany towar, to dla odmiany znuży się stać przeważnie w krótkiej kolejce gdy sprzedawca z wielką trudnością wyliczy kwotę za sprzedany towar, a czasem nawet, by uniknąć wyliczania pojedynczo pobiera opłatę na kilka kupowa-

nych przedmiotów. Prosimy „Głos Świdnika” o interwencję. Przy okazji nadmienię, osobistą prośbę jak i współmieszkańców nowych bloków, by zostali wprowadzeni do Świdnika wanny z kompletem do umywalki w nowych blokach, częściowo, by to zrehabilitowało tę placówkę. Czytelnik

WĄSKIE GARDŁO

Codziennie o godz. 13 i 14 studenci i uczniowie wychodzą z zakładu. Ponieważ i tych i tych jest dość dużo w naszym zakładzie na bramie wyjściowej, ponieważ czynne jest tylko jedno wyjście — panuje niesmowity bałagan. Z jednej strony wychodzą studenci — a tym samym przejściem wchodzi do zakładu interesanci. Z uwagi na wąskie przejście tylko niektórym wychodzącym często bez odpowiedniej kontroli przepustek udaje się prześlizgnąć między wchodzącymi z zakładu. W balaganie tym kryje się niebezpieczeństwo wejścia do zakładu niepowołanych osób, a wchodzącym do zakładu psuje dużo nerwów, ponieważ muszą czekać aż długi ogonek wychodzących przerwie się. Tymczasem ów balagan można zlikwidować otwierając przynajmniej jeszcze jedno przejście.

Ciekawi jesteśmy dlaczego nie widzi tej sprawy Straż Przemysłowa. Czyżby i tam było za mało etatów?

